

Wielisława Warzywoda-Kruszyńska

*Instytut Socjologii,
Uniwersytet Łódzki*

Kwestia ubóstwa dzieci (na przykładzie Łodzi)

Uwagi wprowadzające

Bieda dzieci w Europie dopiero od niedawna znalazła się w polu zainteresowań naukowców i polityków. Szczególnie ci pierwsi zwracają uwagę na fakt „infantylizacji biedy” (Hanesch i in. 1994) w ostatnich dekadach naszego stulecia, czyli na wzrastający udział dzieci i młodzieży wśród ludności biednej w sytuacji, gdy ta grupa wiekowa relatywnie maleje. Podkreśla się przy tym, że doświadczenia biedy ma dużo więcej dzieci i młodzieży niż mogłoby to wynikać z i tak już alarmujących danych¹ odnoszących się do poszczególnych momentów, w których prowadzone są badania. Ponieważ części biednych rodzin udaje się przekroczyć linię biedy, liczba dzieci, które w jakimś okresie swojego życia były wspierane przez pomoc społeczną, jest większa niż odnotowują to badania. Ogólnie jednak rzecz biorąc, bieda dzieci stanowi temat zapoznany lub niedostrzegany. Jak się zdaje, istnieje kilka powodów tego stanu rzeczy.

Powszechne jest traktowanie dzieci i młodzieży jako pozbawionych własnego statusu, odrębnego od rodziny pochodzenia. Dlatego dyskusja o rodzinach zagrożonych ubóstwem traktowana jest jako równoznaczna z rozważaniem sytuacji życiowej poszczególnych kategorii członków rodziny.

¹ Z badań prowadzonych w Niemczech wynika, że co ósme dziecko na terenie zachodnich landów i co piąte na terenie landów wschodnich żyje w rodzinie biednej (Hanesch i in. 1994).

Likwidacja biedy i nędzy uznawana jest za cywilizacyjne minimum w rozwiniętych demokracjach. Z dobrodziejstw demokracji i dobrobytu miały skorzystać przede wszystkim młode pokolenia. Bieda dzieci oznacza więc większą porażkę współczesnych społeczeństw niż bieda „zgeneralizowana” lub bieda dorosłych, których łatwiej jest obarczyć winą za swój los.

Istnienie biedy wśród dzieci i młodzieży oznacza zapowiedź znacznie ostrzejszych nierówności społecznych w przyszłości, ponieważ zmarginalizowana młodzież nie ma możliwości indywidualnego inwestowania we własną przyszłość. Badania nad biedą prowadzone są więc wyłącznie z perspektywy dorosłych. Dzieci nie są rozpatrywane jako *samodzielna, wyodrębniona grupa*, lecz brane są pod uwagę tylko wtedy, kiedy mówi się o rodzinach z dziećmi jako kategorii zagrożonej ubóstwem. W takim kontekście przedmiotem zainteresowania jest nie *bieda dzieci*, lecz *bieda przez dzieci*, czyli wynikająca z faktu posiadania dzieci (Wingen 1995). Brak tematyzowania biedy jako biedy dzieci pozostaje także w związku z tym, że w badaniach statystycznych, stanowiących podstawę do decyzji podejmowanych przez rządy, podstawową jednostkę analizy stanowi rodzina/gospodarstwo domowe, a nie kategorie ich członków. Z tego względu jako zagrożone ryzykiem ubóstwa wymienia się najczęściej gospodarstwa samotnych kobiet z dziećmi, rodziny wielodzietne, gospodarstwa domowe ludzi starych, gospodarstwa domowe bezrobotnych itd., a nie dzieci, kobiety, ludzi w podeszłym wieku, bezrobotnych itd. Rodzinocentryzm przeważający w dyskusjach nad biedą sprawia, że status dziecka jest podporządkowany statusowi rodziny. Powoduje to, że dzieci nie stanowią bezpośredniego przedmiotu badań. O dzieciach dowiadujemy się najczęściej z wywiadów przeprowadzanych z rodzicami bądź z ekspertami. Brak jest natomiast badań, które dokumentują, jak dzieci i młodzież przeżywają biedę. „Żeby dokładnie uchwycić dziecięcą sytuację życiową, należałoby wyjść od obserwacji dzieci i ich potrzeb. Takie podejście zakłada, że dzieci samodzielnie konstruują swój świat w konfrontacjach wewnątrzrodzinnych będących następstwem bezrobocia rodziców i biedy, który nie da się wyprowadzić z oglądu rodzicielskiego” (Neuberger 1997: 80). Takich badań jednakże nie ma i bieda dzieci stanowi „białą plamę”, stwierdza Dangschat (1996).

Biedę dzieci powinno się rozważać, zdaniem tego autora, co najmniej z dwóch punktów widzenia: jako biedę oraz jako biedę dorastających podmiotów. Zwraca się przy tym uwagę na to, że sposób przeżywania biedy i jej konsekwencje są odmienne dla dorosłych oraz dla dzieci i młodzieży. Przez dzieci „fenomen biedy doświadczany jest jako zaniedbanie w różnych wymiarach ich codziennej sytuacji życiowej” (Otto, Bolay 1997). Bieda dzieci oznacza jednak równocześnie marne szanse na przyszłość. W społeczeństwie, w którym o sukcesie życiowym decyduje wykształcenie, biedne dzieci nie uczęszczają do dobrych szkół, a często porzucają szkołę całkowicie. Nie realizują więc „kontraktu pedagogicznego”, jeśli użyć określenia P. Bourdieu. Ponieważ szkoła – zdominowana przez kulturę klas uprzywilejowanych – wymaga od nich zachowań i postaw odmiennych od tych, które są „naturalne” w ich domach rodzinnych, dzieci stawiane są przed koniecznością dokonania wyboru: szkoła lub rodzina. Jak stwierdza M. Jacyno, „absencja jest główną strategią przeżycia w szkole (raczej szkoły) w przypad-

ku obszarów skrajnego upośledzenia społecznego” (1997: 105). Opuszczanie szkoły wspierane jest przez rodziców, którzy obawiają się oderwania dziecka od kultury rodzinnej, traktują dziecko jako żywiciela oraz nie dostrzegają przydatności wiedzy uzyskiwanej w szkole. „Wybory, jakich dokonują dzieci wywodzące się ze środowisk »negatywnego uprzywilejowania« (...), są przede wszystkim wyborami negatywnymi. Wybór odrzucenia szkoły jest ucieczką z instytucji, która powołana została po to, by zatrzymać koło deterministycznych prawidłowości. Tymczasem w doświadczeniu tych dzieci ucieczka z błędnego koła reprodukcji możliwa jest pod warunkiem rzetelnego wywiązania się z obowiązków ucznia-więźnia. Doświadczenie szkoły jest więc w tym przypadku doświadczeniem ambiwalencji *par excellence*: wywiązanie się z wymogów stawianych przez szkołę wiąże się z niehumanitarnym czy nadhumanitarnym wysiłkiem w związku z niewspółmiernością kultury rodzinnej i szkolnej. Szanse sukcesu są zresztą niewielkie (...). Wywiązanie się z obowiązków więźnia nie daje też szansy na skrócenie wyroku; wręcz przeciwnie, spełnianie wymogów szkoły zakłada przecież dłuższą edukację” (Jacyno 1997: 113).

Ponieważ w Europie uczęszczanie do szkoły jest ustawowo określonym obowiązkiem, dzieci wagarujące oddawane są pod nadzór kuratorów sądowych lub osadzone w instytucjach (pogotowiach opiekuńczych, domach dziecka itp.), które mają dopilnować zdobycia wykształcenia uznawanego za niezbędne minimum. Często kierowane są do szkół specjalnych. Jeśli nawet uzyskują świadectwo ukończenia szkoły podstawowej czy zawodowej, pracodawca łatwo się orientuje, że jest to szkoła dla „trudnej” młodzieży. Edukacyjny sukces nieczęsto przekłada się na uzyskanie pracy. Wiedza o tym szybko przekazywana jest szczególnie w enklawach biedy, dodatkowo wzmacniając przekonanie, że uczyć się nie warto. Nieodosobnione są przypadki pozorowania wywiązywania się z obowiązku szkolnego. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że biedne dzieci dziś będą biednymi dorosłymi w przyszłości. Dlatego w badaniach prowadzonych w Łodzi², których celem było ustalenie, czy istnieje zagrożenie, że bieda ulegnie utrwaleniu, rozważano także kwestię biedy dzieci. W badaniach tych podjęto próbę odpowiedzi na następujące pytania:

- czy na terenie miasta istnieją takie obszary, które stanowią enklawy biedy,
- gdzie są one rozlokowane,
- jakie grupy ludności są w nich najliczniej reprezentowane,
- jakie społeczne mechanizmy prowadzą do gromadzenia się lub grupowania tam ludności biednej,
- czy enklawy biedy ustalone na podstawie stopy biedy wśród ludności ogółem, wśród dzieci i młodzieży oraz wśród dorosłych znajdują się w tych samych punktach miasta.

Nie polegając na intuicjach, dotyczących rozmieszczenia ludności biednej na terenie miasta, obliczyliśmy wskaźniki pauperyzacji (stopę biedy – Wp), czyli udział ludzi

² Badania nt. „Formy ubóstwa i zagrożeń społecznych oraz ich przestrzenne rozmieszczenie w Łodzi” finansowane są przez KBN, projekt PBZ 018 08.

biednych wśród mieszkańców różnie operacjonalizowanych jednostek przestrzennych (ulica, kwartał ulic, jednostka urbanistyczna, pomocnicza jednostka samorządowa). Podstawę tych wyliczeń stanowiły dane zawarte w bazie danych PESEL oraz w bazach danych zgromadzonych w dzielnicowych filiach Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, odnoszące się do roku 1996. Obliczano stopę biedy wśród mieszkańców ogółem, wśród dzieci i młodzieży w wieku do 17 lat oraz wśród dorosłych, czyli osób w wieku 18 i więcej lat.

W referowanych badaniach za „biedne gospodarstwo domowe” zostało uznane takie, które otrzymuje pomoc społeczną, a za „osobę biedną” – każdy członek takiego gospodarstwa. Populację ludzi biednych tworzą zatem wszystkie osoby wchodzące w skład biednych gospodarstw domowych, a populację biednych dzieci i młodzieży żyjącą w biednych gospodarstwach domowych. Definiując w ten sposób ludzi biednych, przedmiotem naszego zainteresowania są tylko „zarejestrowani” biedni i wzory ich rozmieszczenia w przestrzeni miasta.

Przyjmując, że średni udział biednych w populacji całego miasta, wynoszący 16%, wyznacza granicę oddzielającą obszary niespauperyzowane (nazywane zamiennie obszarami niebiednymi lub zamożnymi) od spauperyzowanych, uznaliśmy:

- za obszar umiarkowanie spauperyzowany, taki, gdzie ludność uboga stanowi więcej niż 16% ale nie przekracza trzydziestu procent,
- za obszar mocno spauperyzowany, zwany inaczej obszarem dużej koncentracji biednych, taki, na którym co najmniej 30% mieszkańców żyje w biednych gospodarstwach domowych,
- za obszar bardzo spauperyzowany, zwany także obszarem bardzo dużej koncentracji biednych – taki, gdzie biedni stanowią co najmniej 40% mieszkańców.

Obszary, na których co najmniej 30% mieszkańców stanowią członkowie biednych gospodarstw domowych, nazywamy enklawami biedy.

Dla ustalenia stopnia „zagęszczenia” ludności biednej na wymienionych wyżej typach obszarów zastosowaliśmy wskaźnik gettyzacji (Wg), określający, jaki procent ogółu ludności biednej (biednych dzieci, biednych dorosłych) mieszka w zamożnych, średnio spauperyzowanych i mocno spauperyzowanych fragmentach miasta.

Prezentacja wyników

W Łodzi znajdują się obszary, które stanowią enklawy biedy. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem dużej koncentracji ludności ubogiej w pewnych fragmentach miasta. Liczba enklaw biedy ulega zróżnicowaniu w zależności od tego, jaką jednostkę przestrzenną czyni się przedmiotem analizy. Dodać przy tym należy, że granice poszczególnych rodzajów jednostek przestrzennych nie pokrywają się ze sobą. Jeśli za podstawę analizy przyjmuje się jednostkę urbanistyczną, których w Łodzi wyodrębniono dla celów planistycznych 102, 5 spośród nich stanowi, według przyjętego przez nas kryterium, enklawy biedy. Jeśli rozmieszczenie ludności biednej rozpatrywać w pomoc-

nicznych jednostkach samorządowych, których jest 98, to 2 spośród nich są enklawami biedy. Najbardziej precyzyjny obraz rozmieszczenia ludności ubogiej uzyskuje się dzieląc miasto na kwartały ulic, czyli obszary wyznaczone czterema przecinającymi się ulicami. Spośród 804 kwartałów ulic 68 zamieszkiwanych było w momencie badań przez co najmniej 30% ludności biednej, a dalszych 29 kwartałów przez co najmniej 40% biednych mieszkańców. Co najmniej dwa sąsiadujące ze sobą mocno spauperyzowane kwartały ulic wyznaczają w mieście 17 miejsc dużej koncentracji ludności biednej.

Większość obywateli (61%) Łodzi zamieszkuje w kwartałach, które określiliśmy wcześniej jako niebiedne, co trzeci jest mieszkańcem średnio spauperyzowanych części miasta, a tylko co dwudziesty mieszka w enklawie biedy wyznaczonej przez kwartał ulic. Należy jednak pamiętać, że „tylko co dwudziesty” oznacza w liczbach bezwzględnych ponad 43 tys. osób. Jest to zbiorowość równa mieszkańcom Sieradza! Łódzka bieda jest przede wszystkim biedą dzieci. O „infantyлизacji” biedy świadczą następujące fakty:

1. Stopa biedy wśród dzieci jest zdecydowanie wyższa niż wśród dorosłej ludności.
2. Dzieci są nadreprezentowane w populacji ludzi biednych.
3. Liczba enklaw biedy wyznaczona na podstawie stopy biedy wśród dzieci jest znacznie większa niż ustalona na podstawie stopy biedy wśród ogółu ludności. Znacznie większa jest także liczba dzieci mieszkających w enklawach biedy dzieci.

Ponieważ w jednej z dzielnic nie jest prowadzony rejestr klientów pomocy społecznej uwzględniający wiek członków gospodarstwa domowego, nie możemy prezentować danych charakteryzujących sytuację w mieście jako całości i musimy ograniczyć się do czterech dzielnic.

Tabela 1.
Stopa biedy wśród dzieci, ludności dorosłej oraz mieszkańców ogółem w poszczególnych dzielnicach, Łódź 1996

Dzielnica	Wp wśród dzieci	Wp wśród ludności dorosłej	Wp wśród ludności ogółem
Bałuty	27,5	11,0	13,9
Górna	34,1	16,0	19,6
Polesie	22,7	11,0	13,5
Widzew	27,2	11,0	14,6
Śródmieście	*	*	19,5
Łódź	*	*	15,7

Jak ilustruje tabela 1, we wszystkich tych dzielnicach stopa biedy wśród dzieci jest zdecydowanie wyższa niż wśród ludności ogółem i waha się od 23% na Polesiu do 34% na Górnej, podczas gdy udział ludności biednej w całej populacji mieszkańców wynosi od 13% na Polesiu do 20% na Górnej. Równocześnie w każdej z dzielnic stopa biedy wśród dzieci jest ponad 2-krotnie wyższa niż wśród ludności dorosłej. Wskaźnik pauperyzacji ludności dorosłej wynosi bowiem na Górnej 16%, na Widzewie, Bałutach

i na Polesiu – po 11%. Oznacza to, że *wśród dzieci dziecko biedne spotyka się dwa razy częściej niż wśród ludzi dorosłych biedną osobą dorosłą*. Prawdopodobieństwo ta występuje zarówno na obszarach zamożnych, jak i w enklawach biedy. Jednakże wskaźnik pauperyzacji dzieci w enklawach biedy jest alarmujący (tabela 2), bowiem co drugie zamieszkujące tam dziecko wychowuje się w rodzinie utrzymującej się z pomocy społecznej. Należy także zwrócić uwagę, że również tam, gdzie stopa biedy wśród mieszkańców ogółem jest niższa niż średnio w Łodzi, udział dzieci biednych wśród dzieci z tych terenów przekracza dwadzieścia procent.

Tabela 2.
Stopa biedy wśród dzieci mieszkających na obszarach niebiednych oraz w enklawach biedy w poszczególnych dzielnicach, Łódź 1996

Dzielnica	Ogółem	Obszary nie-biedne	Enklawy biedy
Bałuty	27,5	22,0	53,7
Górna	34,1	22,0	55,3
Polesie	22,7	15,2	47,9
Widzew	27,2	21,7	49,2
Śródmieście	*	*	*
Łódź	*	*	*

Tabela 3.
Udział dzieci wśród mieszkańców ogółem oraz wśród ludności biednej w poszczególnych dzielnicach

Dzielnica	Wśród mieszkańców ogółem	Wśród ludności biednej
Bałuty	18,6	36,9
Górna	20,5	35,7
Polesie	19,4	32,7
Widzew	21,3	40,5
Śródmieście	22,1	*
Łódź	20,0	*

Dzieci są nadreprezentowane w populacji ludzi biednych w stosunku do ich udziału wśród mieszkańców każdej z dzielnic (tabela 3). Wśród mieszkańców Górnej stanowią one 20%, a wśród biednych mieszkańców – 36%, na Widzewie odpowiednio: 21% i 40%, na Bałutach – 19% i 37% a na Polesiu – 19% i 33%. *W zbiorowości ludzi biednych dziecko spotyka się więc na Górnej i Polesiu półtora raza częściej niż wśród ogółu mieszkańców dzielnicy, na Widzewie i na Bałutach – prawie dwa razy częściej*. Choć enklawy biedy cechują się wyższym wskaźnikiem dzietności niż tereny zamożne (tabela 4), udział dzieci wśród ludności biednej na obydwu obszarach jest niemal identyczny (tabela 5). Zarówno więc w enklawach biedy, jak i na obszarach

Tabela 4.

Udział dzieci wśród ogółu mieszkańców danej dzielnicy, wśród mieszkańców obszarów niebiednych oraz wśród mieszkańców enklaw biedy, Łódź 1996

Dzielnica	Mieszkańcy ogółem	Mieszkańcy obszarów niebiednych	Mieszkańcy enklaw biedy
Bałuty	18,6	17,8	25,4
Górna	20,5	18,9	24,8
Polesie	19,4	17,7	25,2
Widzew	21,3	20,4	25,9
Śródmieście	22,1	18,1	25,1
Łódź	20,0	18,5	25,0

Tabela 5.

Udział dzieci wśród ogółu ludności biednej z danej dzielnicy, wśród biednych mieszkających na obszarach nie-biednych, wśród biednych mieszkających w enklawach biedy

Dzielnica	Biedni mieszkańcy ogółem	Biedni mieszkańcy obszarów niebiednych	Biedni mieszkańcy enklaw biedy
Bałuty	36,9	37,0	36,1
Górna	35,7	34,4	36,0
Polesie	32,7	31,9	36,1
Widzew	40,5	41,5	38,1
Śródmieście	*	*	*
Łódź	*	*	*

mniej spauperyzowanych występuje zjawisko *biedy przez dzieci*. W łódzkich warunkach nie oznacza to jednak wielodzietności. W biedę popadają bowiem także rodziny małodzietne mające jednego tylko pracującego żywiciela.

Proces gettyzacji, czyli gromadzenia (się) biednych dzieci w enklawach biedy, jest widoczny w różnym stopniu w poszczególnych dzielnicach. Nieco częściej niż co drugie łódzkie dziecko (56%) zamieszkuje na terenie niespauperyzowanym, tzn. takim, gdzie udział ludności ubogiej wśród ogółu mieszkańców nie przekracza 16% (tabela 6) Częściej niż co trzecie (37%) – na obszarze umiarkowanie spauperyzowanym a tylko 7%, czyli 11 tys. – w enklawach biedy wyznaczonych przez co najmniej 30-procentowy udział ludności biednej wśród mieszkańców danego kwartału. W niespauperyzowanych fragmentach zamieszkuje od blisko trzech czwartych dzieci bałuckich do nieco ponad jednej czwartej dzieci śródmiejskich. Równocześnie w enklawach biedy zamieszkuje co szóste dziecko z Górnej i co dwudzieste dziecko poleskie. Dzieci biedne (tabela 7) natomiast spotyka się zdecydowanie częściej na terenach, na których udział ludności biednej jest większy niż średnio w mieście. Na terenach zamożnych mieszka bowiem już tylko nieco częściej niż co drugie biedne dziecko bałuckie i nieco częściej niż co czwarte biedne dziecko z Górnej. Proces gettyzacji dzieci, podobnie jak gettyzacji dorosłych, jest najbardziej zaawansowany na Górnej.

Tabela 6.

Procent dzieci z poszczególnych dzielnic zamieszkujących
na obszarach niebiednych oraz w enklawach biedy, Łódź 1996

Dzielnica	Obszary niebiedne	Enklawy biedy
Bałuty	71,8	2,5
Górna	37,4	16,7
Polesie	65,2	1,8
Widzew	66,2	5,3
Śródmieście	28,1	5,3
Łódź	56,0	6,7

Tabela 7.

Procent zamieszkujących na obszarach niebiednych oraz w enklawach biedy
wśród biednych dzieci z poszczególnych dzielnic, Łódź 1996

Dzielnica	Obszary niebiedne	Enklawy biedy
Bałuty	57,3	5,0
Górna	24,3	27,1
Polesie	43,7	3,9
Widzew	55,4	9,4
Śródmieście	*	*
Łódź	*	*

Problem biedy dzieci w Łodzi nie wyczerpuje się w fakcie, że część z nich mieszka w „miejscach, które zagrażają, że staną się miejscem permanentnej biedy i występku” (Katz 1989), choć właśnie tam istnieje największe prawdopodobieństwo powtórzenia przez nie losu rodziców. Rzeczywistą sytuację dzieci możemy dostrzec dopiero wówczas, kiedy wyznaczymy enklawy biedy na podstawie stopy biedy wśród dzieci. Kiedy wyłączymy z analizy dorosłych, łatwo jest zauważyć, że w Łodzi znajdują się nie tylko takie miejsca, które są enklawami dużej koncentracji biednych dzieci, lecz także takie, w których biedne dzieci stanowią więcej niż 40% dzieci z danego obszaru, a nawet więcej niż 60%, czyli enklawy o skrajnym nagromadzeniu biednych dzieci.

W kwartałach ulic, gdzie wskaźnik pauperyzacji dzieci przekracza 30%, mieszka na Górnej 57% ogółu dzieci i aż 72% dzieci biednych z tej dzielnicy, na Bałutach odpowiednio: 36% i 51%, na Polesiu – 30% i 48%, a na Widzewie – 28% i 43%. Liczby bezwzględne są jeszcze bardziej wymowne. Na Górnej 22 041 dzieci mieszka w enklawach biedy, wyznaczonych przez wskaźnik pauperyzacji dzieci wyższy niż 30%, wśród których 9607 pochodzi z rodzin biednych, na Bałutach odpowiednio: 18 637 i 6096, na Polesiu – 9195 i 3337 a na Widzewie – 8432 i 3565. Zatem w czterech dzielnicach łącznie (dla Śródmieścia brak jest odpowiednich

danych) na obszarach dużej koncentracji biednych dzieci mieszka aż 58 305 dzieci. Jak wskazują powyższe dane, bardzo zaawansowany jest także proces gettyzacji wśród dzieci.

Szczegółowego opisu miejsc, w których zgrupowane są biedne dzieci, dokonamy biorąc za podstawę analizy przestrzennej pomocnicze jednostki samorządowe. Spośród 98 jednostek samorządowych, na które podzielona jest Łódź, w 14 stopa biedy wśród dzieci przekracza 40%, czyli stanowią one enklawy skrajnej koncentracji biednych dzieci, a w 24 wynosi od 30 do 39,9%. (Dla przypomnienia dodajmy, że biorąc za podstawę stopę biedy wśród ludności ogółem tylko 2 jednostki pomocnicze spełniały kryterium enklawy biedy). Tylko w 2 jednostkach udział dzieci z biednych rodzin jest mniejszy niż 10%, a w 5 dalszych mniejszy niż 15%.

Największy obszar skrajnej koncentracji biednych dzieci ($W_p > 40\%$) znajduje się na południowym krańcu strefy śródmiejskiej wchodzącej w skład dzielnicy Górna i częściowo Polesia oraz Widzewa. W jego obrębie znajduje się siedem kwartałów ulic, gdzie stopa biedy wśród dzieci przekracza 60%. Na obszarze tym zamieszkuje ponad 10 000 dzieci i co drugie biedne dziecko z Górnej.

Drugie co do wielkości skupisko biednych dzieci ($W_p > 40\%$) znajduje się w północnej części strefy śródmiejskiej i wchodzi w skład dzielnicy Bałuty. Na obszarze tej strefy znajdują się dwa kwartały ulic, gdzie współczynnik pauperyzacji dzieci przekracza 60% i jeden, na którym udział biednych dzieci jest wyższy niż 50%. Tę strefę skrajnej biedy dzieci zamieszkuje ponad 5000 dzieci. Na Bałutach poza tą strefą znajduje się jeszcze kilka słabo zaludnionych, peryferyjnych kwartałów ulic o stopie biedy wśród dzieci przekraczającej 60%.

Na Widzewie duże skupisko biednych dzieci zamieszkuje najstarszą część tej dzielnicy znajdującą się w pobliżu strefy śródmiejskiej Łodzi. Spośród 2000 żyjących tam dzieci połowa jest członkami rodzin utrzymujących się przy wsparciu finansowym pomocy społecznej.

Kwartały ulic, na których biedne dzieci stanowią co najmniej 60%, są rozlokowane wyspowo i zamieszkiwane przez małą liczbę dzieci.

Na Polesiu skupiska biednych dzieci zlokalizowane są także w śródmiejskiej części tej dzielnicy. Jednakże stopa biedy na tych terenach jest niższa niż we wcześniej omówionych dzielnicach, co powoduje, że raczej mamy tu do czynienia ze strefą mocno skoncentrowanej biedy wśród dzieci niż ze strefą skrajnej koncentracji dziecięcej biedy. Tylko trzy kwartały ulic mają wskaźnik pauperyzacji dzieci przekraczający 50% i nie ujawniliśmy tu żadnego kwartału o stopie biedy dzieci wyższym niż 60%. W tej strefie biedy żyje ponad 5000 dzieci.

Enklawy biedy, wyznaczone przez co najmniej 30-procentowy udział ludności biednej wśród ogółu mieszkańców danego kwartału ulic, znajdują się na wskazanych powyżej obszarach skrajnej koncentracji biednych dzieci, stanowiąc swoiste „bąble” na ich terenie. Ujawniły się jako enklawy biedy właśnie dlatego, że stopa biedy wśród dzieci przekracza znacznie 50%.

Istnienie skupisk biednych dzieci oznacza ich społeczną izolację, brak kontaktów z tymi, którzy są zwycięzcami w procesie przemian. Tam natomiast, gdzie biedne dzieci mają szkolnych kolegów, którym się lepiej powodzi, podlegają stygmatyzacji. Jedna z nauczycielek opisuje to tak: Często się zdarza, że dzieci biedne i bardzo biedne są izolowane przez kolegów. „Dlatego, że to się często wiąże z patologią rodziny, albo (...) z jej nieumiejętnościami jakimiś. W związku z tym, w domu jeżeli jest brudno, na przykład, głodno i brudno, to dziecko przychodząc, na przykład, jego ubranie jest przesiąknięte zapachem pleśni, (...) czy wilgoci, czy czasem są te dzieci brudne, często znerwicowane. Na przykład moczą się, również i tego typu zapachy (...) Nie wiem skąd [inne] dzieci (...) mają jakąś w sobie intuicję; one jak gdyby rzeczywiście podłapują coś takiego i nawet czasem (...) od takiego dziecka, tak naprawdę, nie ma nieprzyjemnych zapachów, ale one między sobą podają taką informację: »nie siedź przy nim!« albo »ty, nie stój przy nim« (...) I tak te dzieci są postrzegane przez resztę klasy jako *inne* (pedagog szkolny) (enklawa VI).

W enklawach biedy dzieci żyją w dramatycznych warunkach: „to jest skrajność, tak można by tylko powiedzieć, no bo brud, smród i ubóstwo (...) Stare budownictwo bez wygod, przeważnie są to pokoje [mieszkania jednoizbowe], brak ciepłej wody, zimna woda, niektórzy mają gaz, niektórzy odłączony. Połowa kamienicy na lewo ciągnie prąd, więc [prąd jest] podłączony (...), jest bardzo ciepło (...) z tym, że naprawdę nie ma na czym usiąść (...) W części budynku są ubikacje, WC poza budynkiem a część jest wspólna na korytarzu (...) więc wystarczy jak się wejdzie w kamienicę. Nie ma czego się dotknąć na klatkach schodowych, trzeba uważać, bo można się samemu zabić, ślisko, brudno, nie sprzątane” (piełgniarka).

Inność biednych dzieci wyraża się także w tym, że mają trudności w szkole. Stygmatyzowane są więc nie tylko jako „brudne”, lecz także jako „niedorozwinięte”, „głupie”. Szkoła pozbywa się więc ich, wysyłając do szkół specjalnych, nawet wbrew opinii psychologa. Matka wdzięczna nauczycielce tak opisała nam szkolne losy swojego syna: „Najmłodszy Krzysiek chodzi do szkoły specjalnej (...) no ale dobrze się uczy (...) Chodził do podstawowej szkoły (...) do normalnej szkoły (...) no i nie dawał sobie rady (...) Psycholog nie dała mu skierowania do specjalnej szkoły, bo psycholog nie widziała u niego [opóźnienia w rozwoju], ale nauczycielka i ja widzieliśmy (...) A nauczycielka mówi (...) tak: »proszę pani ja mam trzydzieści troje uczni, no to przecież ja nie mogę tak jak w takich szkołach [gdzie] jest mniej dzieci, no se mogą z każdym dzieckiem indywidualnie«. To ja poszłam do psychologa, niestety psycholog mi nie dał skierowania, tak że on nie uznaje, żeby to dziecko było jakieś cofnięte czy coś takiego (...) Poszłam do szkoły (...) do nauczycielki, to nauczycielka mówi tak »bo pani źle rozmawiała, to tylko może dać [skierowanie] psycholog albo *pani*, to jak psycholog nie chciał, to nich pani, jak pani chce« (...). Więc ja chciałam, no trudno, żeby dziecko się miało

męczyć w takiej szkole, jak se naprawdę rady nie dawał. Więc ja napisałam takie oświadczenie, na moją prośbę, że go chcę do tej szkoły dać (...)" (G1) Dodać należy, że działo się to wtedy, kiedy chłopiec był w pierwszej klasie szkoły podstawowej.

W mniej skrajnych przypadkach biedne dzieci tylko nie uczestniczą w całym procesie dydaktycznym realizowanym przez szkołę. Pedagog szkolny stwierdza: „(...) prawda jest taka, że jeśli trzeba zorganizować zbiórkę pieniędzy na przykład na wycieczkę poza Łódź, czy do Gniezna, czy gdzieś tam, nie mówię o Legolandzie czy Paryżu, to jest w klasie spora grupa dzieci, której na to nie stać... w związku z czym dogadują się ze sobą nauczyciele z różnych klas i jadą na wycieczkę z bogatszymi, zamożniejszymi dziećmi. A biedniejsze dzieci zostają w szkole albo są zwalniane z zajęć, albo ktoś im ten czas utka. Taka jest straszna prawda o polskiej szkole" (enklawa IX). A w wypowiedzi matki dziecka wygląda to tak: „(...) masę pieniędzy pochłania w tej chwili szkoła (...) Syn chodzi do takiej specjalnej klasy. To jest klasa ekologiczna, gdzie się ta klasa bez przerwy na finansach rodziców [opiera]. Bez przerwy a to na kino, a to na teatr. Nawet była u nich zielona szkoła, ale niestety, syn mój nie pojechał. Sporo osób nie pojechało, bo to jest raz że po rozpoczęciu roku szkolnego, bo we wrześniu było a teraz jest październik już, a 150 zł na tydzień czasu to ja uważam to jest jednak dużo, a tym bardziej, że były wydatki (...) Tak że z klasy może pojechało z 10 osób. Do tej zielonej szkoły musiała pani dokopiować [dokooptować] dzieci z innych klas" (B1).

W enklawach biedy dzieci samodzielnie organizują sobie czas po lekcjach „młodzież okoliczna nie mając gdzie się podziać, po pracy placówki szkolnej, (...) po prostu przychodzi na to boisko szkolne, już na własną rękę i organizują sobie sami zabawy. No wygląda to w ten sposób, że albo są to zabawy polegające na wybijaniu okien w szkole, albo na zrywaniu się na jakieś tam, prawda, włamanie się do pobliskiego domku, czy na działki, no i niestety, no, na dewastowaniu ogrodzeń, parkanów, siatek". W pobliżu tej enklawy jest ośrodek sportowy, „który skupia pewną ilość dzieci, ale bardzo niewielką, no bo dzisiaj uczestniczyć w zajęciach sportowych to trzeba mieć trampki, trzeba mieć strój jakiś, wszystko trzeba opłacić. Więc jest to już w tej chwili zabawa elitarna, to te dzieciaki nie mają co z sobą tam zrobić. Nie ma infrastruktury, nie ma parku, nie ma ogródka jordanowskiego (...) jeśli chodzi o placówkę, która organizowała jakiś typ zajęć pod opieką jednego czy dwóch instruktorów, to nie ma" (enklawa IX) „(...) no jest niby ten McDonalds (...) i supersam i tam się bardzo dużo tych dzieciaków kręci. Ale one nie mają pieniędzy na to, żeby zjeść, więc kręcą się po to, żeby skorzystać z okazji, *coś capnąć komuś* (...) takim dzieciom się wydaje, że na przykład capnąć ołówek, czy kredkę, to nie jest żaden problem, bo tam pozornie nikt nie kontroluje, i to się rzeczywiście udaje (...) podejrzewam, że są rodzice, którzy wysyłają dzieci po prostu po to, żeby tam kradli" (enklawa IX).

W enklawach biedy występują zatem wszystkie trzy formy relacji między ubóstwem dzieci a realizacją przez nie „kontraktu pedagogicznego, sformułowane przez M. Jacyno (1997):

1. Wywiązywanie się tylko z niektórych postanowień „kontraktu pedagogicznego” z powodu trudności finansowych, czyli stopniowe wyłączanie dziecka z zajęć nie

związanych bezpośrednio z edukacją (np. z uczestnictwa w wycieczce, w zajęciach „zielonej szkoły” itp.).

2. Pozorowanie wywiązywania się z postanowień kontraktu (usprawiedliwianie nieobecności, a także wyrażanie zgody na posyłanie dziecka do szkoły specjalnej itp.)
3. Niewywiązywanie się w ogóle z postanowień kontraktu wskutek nieposyłania dziecka w ogóle do szkoły, maltretowania i niedożywienia dziecka (np. dzieci nie mające zameldowania nie realizują obowiązku szkolnego).

Konkluzje

Wyniki uzyskane w naszych badaniach są alarmujące. Stanowiły zaskoczenie zarówno dla badaczy, jak i dla pracowników socjalnych. Czyż można było przypuszczać, że jedna łódzka dzielnica jako całość stanowi enklawę dziecięcej biedy, że w mieście istnieją takie miejsca, w których większość dzieci konstituują klienci pomocy społecznej, że wśród ludzi wspieranych przez publiczną pomoc społeczną częściej niż trzecią osobą jest dziecko?

W opinii potocznej biedni są emeryci i renciści, a biedę dzieci kojarzy się niemal wyłącznie z rodzinami wielodzietnymi i samotnym rodzicielstwem. Istnieją organizacje polityczne emerytów i rencistów, reprezentujące tę kategorię ludności i wywierające naciski na gremia polityczne. Ludzie starzy stanowią elektorat, z którym politycy muszą się liczyć. Natomiast dzieci nie głosują, nie decydują o zwycięstwie lub porażce określonej partii, a zatem także o karierach polityków. Bieda dzieci jest wstydliwa, ponieważ one same nie mogą być obarczone winą za swój los. Nie stanowi więc przedmiotu politycznego dyskursu. Być może ma rację Ringen, proponując jako sposób zwalczania biedy wśród dzieci wyposażenie dzieci w prawo głosu, realizowane przez matki.

Literatura

- Dangschat, J.S (1996). *Du hast keine Chance, also nutze Sie! Arme Kinder und Jugendliche in benachteiligten Stadtteilen*, w: J. Mansel, A. Klocke (red.), *Die Jugend von heute: Selbstanspruch, Stigma und Wirklichkeit*, Weinheim.
- Hanesch W. i in. (1994), *Armut in Deutschland. Der Armutsbericht des DGB und des Oaritaetischen Wohlfahrtsverbandes*, Reinbeck.
- Jacyno, M. (1997), *Kontrkultura ubóstwa. Pierre'a Bourdieu koncepcja reprodukcji klas społecznych a problem reprodukcji otwartej*, „Studia Socjologiczne”, 3.
- Katz, M.B. (1989), *The Undeserving Poor*, New York.
- Neuberger, Ch. (1997), *Auswirkungen elterlicher Arbeitslosigkeit und Armut auf Familien und Kinder*, w: U. Otto (red.), *Aufwachsen in Armut. Erfahrungswelten und soziale Lagen von Kindern armer Familien*, Opladen.

- Otto, U., E. Bolay (1997), *Armut von Heranwachsenden als Herausforderung fuer Soziale Arbeit und Sozial Politik – eine Skizze*, w: U. Otto (red.), *Aufwachsen in Armut. Erfahrungswelten und soziale Lagen von Kindern armer Familien*, Opladen.
- Ringen, S. (1997), *Citizen, Family and Reform*, Oxford: Claredon Press.
- Wingen, M. (1995), *Einfuehrungsstatement: Kinder als Armutsrisiko?*, w: Bayerisches Staatsministerium.